Rok I 22 grudnia 1929. Nr. 3

DZWONECZEK

DODATEK DWUTYGODNIOWY DO „DZWONU NIEDZIELNEGO“ Nr. 51

W żłobie leży, któż pobieży kolendować małemu? Wy, dziatki najdroższe, pójdziecie do Pana Jezusa, uklękniecie przed żłóbkiem w kościele i powitacie wraz z pastuszkami to małe, Boże Dzieciątko.

Pastuszkowie byli biedni, ale co mieli, to przynosili do stajenki. Wy jesteście mali, ale każde z Was umie przynieść Panu Jezusowi choć coś malutkiego w darze: czy urazę przebaczoną, czy gniew poskromiony, czy jaki dobry uczynek — z myślą o Bogu spełniony.

Pomyślcie o tych darach, przygotujcie je w duszach Waszych i zanieście do żłóbka, a Pan Jezus malutki bardzo wam podziękuje i pobłogosławi główki Wasze.

Tego Wam życzy

Redakcja.



W noc wigilijną.

A kiedy gwiazdka na niebie zaświeci
i stół matusia nakryje obruskiem
i przy opłatku zgromadzą się dzieci —
a gdy już gwiazdka na niebie zaświeci,
niechaj synowie mieszczuchów i kmieci
cieszą się wespół z maleńkim Jezuskiem,
kiedy już gwiazdka na niebie zaświeci
i stół matusia nakryje obruskiem!... *E. K.*

U żłóbka.

O, Dzieciątko, radość szczera
W każdem sercu dzisiaj wzbiera,
Łezka szczęścia w każdem oku
Lśni, jak gwiazda na obłoku.

Tyś się wyrzekł niebios chwały,
Jesteś wśród nas, Jezu mały,
Więc i my też przy Twym żłobie
Zaśpiewamy piosnki Tobie:

Śpij, śpij nam Maleńki u nóżek Mateńki
Jezuniu nasz!
Tu dziatwy gromada, serc dary Ci składa
I trzyma straż!
Nie dojrzysz zła plamy, bo my Cię kochamy,
My czystych dusz.
Utuli Cię śpiewka, śpij w żłóbku, u drzewka
Złóż główkę, złóż!
Nie będzie prócz śpiewu tu gwaru, ni gniewu,
Nie zabrzmi złość,
Bo radość tu w koło, bo w sercach wesoło,
Gdy Bóg nasz Gość!

P. W.

Straszne przygody Misia.

(Przeróbka z angielskiego). **(Ciąg dalszy).**

Powiedziawszy to, balonik skłonił nisko przed Misiem swą dużą głowę i stał, czekając rozkazów. A nasz mały niedźwiadek sam nie wiedział, co ma odpowiedzieć. Rodzice nie pozwolili mu ani przystawać w drodze, ani rozmawiać z kimkolwiek bądź! Więc cóż teraz zrobić? Nogi go bolą, koszyk ciąży, słonko dopieka...

Miś tak chętnie byłby już w domu przy mamusi — a tu droga daleka. Może więc skorzystać z propozycji baloników i polecieć z nimi do mamy, do taty... będzie Miś prędzej w domu, a przytem przeleci się trochę po powietrzu, jak na samolocie. Toż to

będzie uciecha! I nie myśląc już więcej, poprosił niedźwiadek, by go baloniki uniosły w powietrze.

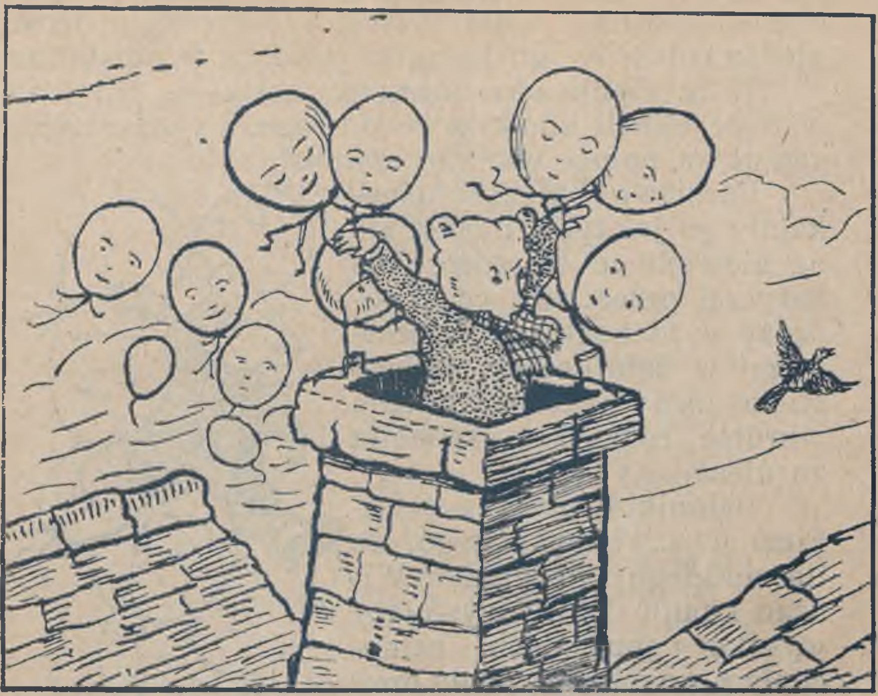
W mgnieniu oka uniesiony został w górę, ale w tejże chwili opuściła go odwaga, i z przerażenia zaczął na pomoc wzywać mamusi.



Poczciwe baloniki uspakajały go jak tylko mogły, ale na niewiele to się zdało: Miś krzyczał przez cały czas podróży w niebogłosy. Wreszcie ujrzał w dole domek, stojący blisko lasu; nadzieja ujrzenia wkrótce rodziców uspokoiła go nieco.

Baloniki tymczasem ostatkiem sił dźwigały małego, ale tłuściutkiego niedźwiadka. Widząc komin domu, wystający wysoko ponad dach, zaniechały pierwotnego planu opuszczenia Misia na podwórko, a zdecydowały wpuścić go do komina, ta bowiem droga byłaby krótsza i pewniejsza. — Porozumiawszy się między sobą kazały dwom, silniejszym oprzeć się nóżkami mocno o brzeg komina, a rękoma podtrzymując Misia wpuszczać go powoli do dziury. — Widok czarnego otworu znowu przerażeniem ogarnął niedźwiadka; krzyknął z przestrachu, ale głos jego odbił się tylko ponurym echem o okopcone ściany komina.

Na szczęście ta straszna chwila nie trwała zbyt długo, bo oto znowu jasność go otoczyła i tylko poczuł dotkliwie, że upadł na coś twardego: była to podłoga saloniku. Ale jakież było przerażenie biednego Misia, gdy oprzytomniawszy nieco zobaczył, że znajduje się w całkiem obcym domu i że



zamiast mamy i taty, spoglądają na niego zdziwieni małpka i murzynek. C. *d. n.*

Pilny Janek.

Nasz Janek był pilny i uważał w szkole,
I teraz mu w myśli nie psoty, swawole,
Lecz z swoją tabliczką i z rysikiem w ręku,
Próbuje napisać sam coś pomaleńku.
Nie łatwo to wcale, trud nie byle jaki,
Bo zamiast literek, kreślą się zygzaki,
Jakieś krzywe, brzydkie, koślawe, garbate;
Ale Janek bardzo, — bardzo kocha tatę,
I chce go ucieszyć, gdy wróci z roboty,
Więc choć do biegania nie brak mu ochoty,
On siedzi i pisze powolutku — „ta — ta",
Bo wie, że nie minie go za to zapłata:
Tatuś go uściska mocno, z całej siły
I oczy z radości będą mu się lśniły,
A potem Jasieczka weźmie na kolana
I będzie z nim śpiewał: „Oj dana, oj dana!" *P. W.*

Zagadki.

1.

Czytasz wprost albo wspak
Zawsze jest to samo;
Nie ociągaj się, lecz spiesz
Gdy tak zawołano.

2.

Przez S — leśne to stworzenie,
Przez W — smutne nam wspomnienie,
Przez M — rzeka w Francji płynie,
Z wielkiej bitwy bardzo słynie.

3.

Zwierz nie jestem, a dano mi cztery rogi,
Siana nie jadam, w stajni nie stoję, a mam cztery nogi.

4.

Pierwsze — dziatek to witanie,
Drugie — łatwe rachowanie,
Całość — miasto starodawne,
Wielkim świętym bardzo sławne.

5.

Pytanie: Jakich zwierząt wymienić nie możesz, aby nie wymówić nazwy miasta?

6.

Bilety wizytowe:

Jaki jest zawód tych osób?

LENIA CUZYCKA	WARECKI

Sen ziemi.

Czemu to teraz tak smutno na świecie Tatusiu? — pytała mała Janinka swego ojca, gdy pewnego listopadowego popołudnia wyszła z nim i z dwoma braciszkami na przechadzkę za miasto — ani kwiatów, ani trawki zielonej, ani listka na drzewach?

— Bo widzisz córeczko, ziemia musi sobie teraz odpocząć i iść spać.

— A poczem ma odpoczywać — spytał ciekawie Jurek.

— Po bardzo męczącej, półrocznej pracy. My kładziemy się spać codzień, a ziemia nie odpoczywała nawet w nocy, tylko pracowała bez ustanku.

— A cóż takiego ona robiła — spytał najmłodszy bobasek Kazik, uważnie przysłuchując się całej rozmowie.

— Żywiła nas wszystkich ludzi, dawała jeść tysiącom miljonów, i to nietylko ludziom ale krówkom, owieczkom, konikom, których nikt nigdy nie policzył, i leśnym zwierzątkom, i ptaszkom, i owadom, i robaczkom wszelakim. Dawała im zboże, owoce, jarzyny, jagody; drzewom musiała ciągle dostarczać soków. Nie mała to była praca, toteż teraz zmęczona bardzo, — tak jak wasza mateczka, kiedy się z wami napracuje, — położyła się, rozebrała z letniej szaty i drzemie spokojnie, czekając na białą, cieplutką pierzynkę ze śniegu,

by wtedy usnąć już twardo i spać mocno aż do wiosny. Słoneczko, które jej w pracy pomagało, odeszło, by jej we śnie nie przeszkadzać i nie świecić w oczy, zupełnie, jak wam mamusia zasłania na noc okna storą, — tak i ono patrzy na nią krótko i z boku, ale nie grzeje jej i nie budzi.

— I ona zupełnie nic nie robi? — pytała Anusia.

— Nic, ale, jak dobra gospodyni, przygotowała sobie już robotę na wiosnę. Trzyma w sobie nasionka nowych roślinek, które cichutko leżą w ziemi i śpią bez ruchu, ale jak tylko marcowe słoneczko przygrzeje, obudzą się i wyjdą wesołe na świat Boży. I drzewa też usnęły, soki, to tak jak w nas krew, przestały krążyć, ale i one przygotowały się już na wiosnę, żeby się mogły pospieszyć później z rozwijaniem liści. Patrzcie, że na każdej gałązce są małe, twarde pączki. Tam siedzą już pozwijane malutkie listeczki. A widzicie tu na leszczynie takie ciemne wisiorki? Ona już i kwiaty sobie przygotowała.

— O, a jakie tu pole zielone, zupełnie jak na wiosnę! —

— To znowu człowiek — rolnik przygotował sobie zboże, żeby mu prędzej z wiosną wyrosło.

— A ono nie zmarznie? — pytała Anusia.

— Nie. Śnieg spadnie, otuli je i będzie mu cieplutko, jak wam pod kołderką w łóżeczku. I na wiosnę wstaną kłoski wesołe, jak wy, kiedy rano wstajecie i będą róść w słonku i będzie znowu wesoło na świecie.

— Szkoda, że tak długo na to czekać — westchnęła Janinka.

— Nie trzeba się tem smucić, córeczko — rzekł tatuś — bo takie jest urządzenie boskie; choć chwilą zsyła On nam czas smutny, daje równocześnie obietnicę, że niedługo będzie wesoło i radośnie. Wszystko umarło, ale w pączkach drzew i w nasionkach mamy obietnicę ślicznej wiosny. Przyjdzie też czas, że ciała nasze złożą inni w ziemię, albo my złożymy ciała naszych drogich. Choć nam będzie wtedy smutno, nie trzeba rozpaczać, bo i my kiedyś wstaniemy z tej ziemi i zakwitniemy w szczęściu i radości w niebie. Tylko tamta wiosna już nigdy się nie skończy i będzie trwać wiecznie, a tu na ziemi, póki świat, zawsze jesień i wiosna będą następowały kolejno po sobie. *T. St.*

Jak się Antosiowi przyśniła Szklana Góra.

(Ciąg dalszy)

Szybko zerwał się Antoś z łóżka, odświeżył umywszy się zimną wodą, ubrał i zmówił pacierz. Tymczasem matka przyrządziła śniadanie i zawołała dzieci. Antoś nie miał dziś

całkiem ochoty do jedzenia. Zdawało mu się wciąż, że jeszcze łeci, że jeszcze patrzy na Szklaną Górę hen w górze.

Dzieci, chodźcie, czas do kościoła — zawołał ojciec, stając w progu izby. Franek i Marysia zerwali się z ławy i biorąc czemprędzej książeczki do nabożeństwa, wybiegli za ojcem, który tymczasem wyszedł już na drogę. Antoś wyszedł ostatni.

Nic go dziś nie cieszyło: ani cudne słońce zimowe, ani śmiech i żarty rodzeństwa, ani nawet ten bielutki śnieg, skrzypiący pod nogami.

Wreszcie doszli do kościoła. Ksiądz proboszcz wyszedł już ze sumą; tłum ludzi wypełniał szczelnie mały kościółek wiejski.

Z trudem udało się Antosiowi przepchać do bocznej nawy. Tu, przed ołtarzem Matki Boskiej, było jeszcze nieco miejsca wolnego. Korzystając z tego Franek, Antoś i Marysia poklękali na stopniu ołtarza. Z nabożeństwem przeżegnali się, zmówili raz jeszcze pacierz, poczem otwarli swe książki. Antoś wiernie naśladował starszego brata, ale kiedy spróbował czytać modlitwy z książeczki, to naraz litery zaczęły mu się dwoić, troić, wreszcie skakać, tak że musiał przerwać czytanie. Podniósł głowę w górę, jak gdyby szukając u Marji Panny rady na to dziwne usposobienie. Nie umiał jeszcze Antoś powiedzieć Matce Bożej o co mu chodzi, ale patrzył z taką ufnością w obraz, w oblicze Najświętszej Panienki, że ta cudna Dziewica zrozumiała go i przeczytała bez słów, w jego sercu.

A tymczasem Antoś coraz pilniej wpatrywał się w cudowny obraz. Matka Boża stała wśród obłoków, taka jasna, śliczna, ręce miała wyciągnięte do ludzi, jak gdyby wszystkich przygarnąć chciała. U stóp Marji był księżyc a gwiazdy otaczały jej skronie. Wśród obłoków, któremi otoczoną była, pełno było główek aniołków, które z taką miłością wpatrywały się w niebios Królowę. *C. d. n.*

Łamigłówka sylabowa.

(Ułożył T. Mroczkowski).

Początkowe litery 8 wyrazów czytane z góry nadół mają utworzyć nazwisko sławnego wieszcza polskiego.

Znaczenie wyrazów: 1. Zwierzę. 2. Służy do pływania. 3. Ptak. 4. Stolica europejska 5. Imię męskie. 6. Przyrząd używany na wycieczkach górskich. 7. Góra w Tatrach. 8. Imię żeńskie.

Sylaby: sza, pa, rzeł, al, sar, ciu, za, ko, la, sta, war, o, ka, be, fred, wa, łód, szy, na, i, ga.

Odpowiedzi Redakcji.

Trafne rozwiązanie łamigłówki i rebusu nadesłali: *W. Bombol, Szarotka, W. Srzednicki, J. Neidrówna, J. Bogucki, W. Klimczyk, S. Danyluk, Z. Żelińska, J. Graca, U. Ramzówna i J. Balicki, Linka* i *Stenia Z.* z Krakowa; *T. Mroczkowski* z Zakopanego; *A. Zacny* z Wadowic; *J. Bobkówna* z Jasła; *M. Damasiewicz* z Wadowic.

Ażeby zachęcić naszych kochanych czytelników do dalszego rozwiązywania szarad i łamigłówek, wysłaliśmy po rozlosowaniu 6 nagród, a mianowicie: J. Gracy, J. Neidrównie, W. Srzednickiemu, Bombolowi, Bobkównie i Danylukowi. (Szarotce, W. Duszkiewiczowi i U. Ramzównie, wysłaliśmy nagrody za 1. numer). Ci, którzy tym razem nie otrzymali, niech się nie martwią, bo przy następnym numerku może na nich padnie kolej, tylko prosimy koniecznię o podawanie wieku albo klasy, żeby treść książeczek można lepiej dostosować. Trzeba też listy do Redakcji albo odnosić osobiście, co wypada najtaniej, lub też nalepiać znaczki po 25 gr., bo mniej opłaconych listów Redakcja nadal przyjmować nie będzie.

Jani Neidrównie dziękuję za miły liścik. Cieszy mię, że Ci się „Dzwoneczek" podoba; o Misiu jeszcze długo pisać będziemy, bo jego przygody są całkiem niezwykłe.

Lilijce dziękuję za przysłanie łamigłówki kreskowej. Ułożyłaś ją dobrze, wydrukujemy w styczniu, teraz już zapóźno.

W. Klimczykowi dziękuję za list; łamigłówka dobra, wydrukujemy w następnym numerku. Podaj nam swój adres.

Wszystkim czytelnikom donoszę, że w przyszłości nagrody rozlosowywać będziemy tylko pomiędzy tymi, którzy *wszystkie* zawarte w numerku zagadki, szarady i łamigłówki dobrze rozwiążą, oraz że listy nadesłane później niż w 8 dni po ukazaniu się numeru uwzględniane przy losowaniu nie będą, gdyż numer idzie już wtedy do druku.

Treść historyjek z 1-go i 2-go numeru „Dzwoneczka":

„Straszne przygody Misia". Mały niedźwiadek, Miś, poszedł z polecenia matki na zakupy do sklepu p. Świniowej; miał kupić miód i jaja na piernik. W powrotnej drodze spotkał baloniki, które ofiarowały mu się odnieść go, drogą powietrzną, do domu.

Jak się Antosiowi przyśniła Szklana Góra. Antoś, syn zamożnych gospodarzy, był hultajem i niedobrym chłopcem; zamiast się uczyć, czytywał tylko bajki. Raz, po długiem wieczornem czytaniu baśni o Szklanej Górze, przyśniło mu się, że poleciał, uczepiony u szponów orła, pod niebiosa. Widział królewnę cudną, otoczoną dziećmi, ale na dany przez nią znak, orzeł opuścił się z Antosiem na ziemię, zanim mógł się lepiej przyjrzeć królewnej z baśni. W tejże chwili poczuł, że go matka budzi i każe prędko ubierać się do kościoła.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 2.

Rebus: Zimą jeździmy saniami.

Łamigłówka: Mickiewicz — Pan Tadeusz.

Wychodzi pod redakcją Dr. E. Estreicherowej.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, Kaz. Wielkiego 25.